

Zygmunt Rusinek

Projekt — symbol

Zagadnienia rolnicze są omawiane coraz częściej, poprostu „nie schodzą z ust” dygnitarzy państwowych oraz polityków. Wszyscy stwierdzają zle położenie gospodarcze wsi i konieczność daleko idących zmian w tym zakresie ze względu na interesy ogólnopolskie. Oprócz słów zdarza się również czyn; określają one ściślej praktyczną linię postępowania w zakresie spraw rolnych.

W chwili obecnej stojmy w przedniu realizacji zamierzonego czynu, a mianowicie jesteśmy świadkami prac nad rządowym projektem ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Projekt ten — to symbol faktycznego traktowania rolnictwa, różniący się dość znacznie od sformułowanych tu i ówdzie haseł.

Zacznijmy od krótkiej historii: Podczas ostatniej zwyczajnej sesji ciał parlamentarnych w poprzednim ich składzie, Koło Rolników Sejmu i Senatu, liczące ponad 100 członków, wysunęło żądanie gruntownego uporządkowania długów rolniczych, a po pewnym czasie opracowało sześć projektów ustaw wzajemnie się uzupełniających. Projekty te zostały wniesione do laski marszałkowskiej w trybie inicjatywy poselskiej. W czasie dość uporczywej walki, jaka rozgorzała dokoła wspomnianej akcji między rolnikami a niektórymi ministerstwami, Rząd złożył projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Była to pewnego rodzaju kontra, oparta na błędnej przesłance, że całą akcję oddłużeniową forsuje większa własność ziemską.

Chcąc oddłużenia, a my proponujemy przyspieszoną parcelację wysoko zadłużonych folwarków!

Najwidoczniej zorientowano się dokładnie w taktycznym znaczeniu wniesionego przez rząd projektu, ponieważ odesłano go do tej samej komisji, która została powołana dla rozpatrzenia oddłużeniowych wniosków poselskich; komisja zaś postanowiła rozważyć projekt rządowy łącznie z projektem ustawy o ... parcelacji oddłużeniowej!

Sejm i Senat zostały rozwiązane oczywiście nie z powodu wniosków poselskich, dotyczących uporządkowania długów rolniczych. W rezultacie jednak owe wnioski oddłużeniowe wygasły, a rząd podtrzymał projekt, który był swego rodzaju przeciwwagą akcji prorolniczej. Innymi słowy — nie została podtrzymana akcja oddłużeniowa, ale przyspiesza się akcję likwidacyjną.

Zasadnicza przesłanka, która decydowała o negatywnym ustosunkowaniu się Pana Wicepremera do poselskich projektów oddłużeniowych, polegała na przekonaniu, że projekty te stanowią zewnętrzny dowód, iż tkwimy jeszcze w okresie kryzysu, a tymczasem nawet taki „dowód” został uznany za szkodliwy. Projektowana obecnie przez rząd ustawa utrwała kryzysowy szacunek nieruchomości ziemskich i opiera się na przesłance, że sprzedaż wedle tego szacunku (ewentualnie tylko nieco drożej ze względu na dobro nabywców), leży w interesie wierzycieli. Wynika stąd, że projekt nie przypuszcza możliwości wzrostu rynkowej ceny gruntów, a więc i dochodowości gospodarstw wiejskich, której pewnego rodzaju funkcją jest w znacznym stopniu cena ziemi. Przesłanka ta, która jedynie mogłaby uzasadnić główne przepisy projektu, jest słuszną wtedy, jeżeli przyjmujemy, iż ponownie wkracamy w długotrwały okres kryzysu rolnego. Nie dyskutujemy z tym poglądem, uważamy jednak za konieczne podkreślić, że ani jeden z poselskich projektów oddłużeniowych nie stanowił tak silnego „zewnętrznego dowodu” istnienia kryzysu, jak omawiany projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich.

Wiadomo powszechnie, że w normalnych pod względem gospodarczym czasach we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej od-

bywają się procesy selekcyjne, wyrażające się przechodzeniem warsztatów produkcji i pracy z rąk do rąk, czy to w drodze formalnie dobrowolnej, czy w drodze egzekucji, czy wreszcie bankructwa. Dotyczy to oczywiście i gospodarstw wiejskich, przyczyniły się do nich stosowały na dużą skalę upłynianie substancji majątkowej dla celów finansowych, w drodze parcelacji. Te normalne procesy zostały w znacznym stopniu zahamowane w okresie kryzysu rolnego, ponieważ ustawy finansowe — rolne zawierały szereg modyfikacji przepisów. W związku z tym rodziła się obawa, iż w niektórych przypadkach podtrzymuje się sztucznie przy życiu te gospodarstwa, które przy normalnym współzawodnictwie byłyby skazane na zagładę. Tak więc w okresie moratoriów i różnych karencji, nie dziwiłyby szczególnie projekty zmierzające do „normalizowania” stosunków, czyli do przywrócenia swobody procesów ekonomicznych. Obecnie skończyły się okresy karencyjne i projekt, który omawiamy, nie będzie „normalizował” stosunków, ale odwróci — będzie wpływał na nie, będzie je rągał, a więc będzie wprowadzał w życie gospodarcze element obcy, element interwencjonizmu tylko żeglującego we wprost przeciwnym kierunku, niżeli to było w czasie trwania przepisów moratoryjnych.

Oczywiście nie można z góry oświadczać się przeciwko tego rodzaju środkom interwencyjnego działania, ale trzeba zbadać możliwości do osiągnięcia przy ich pomocy cele i ewentualne skutki. Celem projektu ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich, jest usunięcie t. zw. „trupów”. Za „trupą” uznaje się gospodarstwo większe zadłużone w 100 proc. kryzysowego szacunku, które nie wywiązuje się z zobowiązań płatniczych. Nie każde takie gospodarstwo jest z punktu widzenia rolniczego zjawiskiem ujemnym; owszem, znane są przypadki, że pomimo finansowych trudności mogą być gospodarstwa wybitne pod względem rolniczym tak samo, jak bywają gospodarstwa silnie finansowo, a stojące na niskim poziomie kultury fachowej i społecznej.

Rzeczywiste „trupą”, nie chronione karencją, zgina, rzekome „trupą” bez interwencjonizmu na ich niekorzyść zostaną uchronione przez zainteresowanych, a więc przede wszystkim przez wierzycieli. Jaki więc mamy interes nadzórny, który nakazywałby przyspieszenie pewnych naturalnych procesów, a modyfikowanie innych? Czyż znajdujemy się na początku wielkiej akcji kredytowej, która ma objąć również większą własność? Czy niewypłacalność pewnej liczby większych rolników uniemożliwia dopływ nowej gotówki na wies?

Sądźmy, że zamiast odpowiedzi na powyższe retoryczne pytania będzie lepiej, jeśli przypomnimy, że oprócz 19.000 gospodarstw większych istnieje wielomilionowa masa gospodarstw małych, które są również zadłużone i wśród których znajduje się wiele gospodarstw obciążonych powyżej 100 proc. wartości długami na kupno ziemi, na zagospodarowanie, na działy rodzinne. Gospodarstwa te nie mogą zmniejszyć swego zadłużenia, bo ustawy nie znają dla nich postępowania układowego. Jak widać istnieje zewnętrzny wyraz troski o przyspieszenie likwidacji zadłużonych niektórych gospodarstw, natomiast nie ma wyrazu troski o oddłużenie przeciętnych pożyczkami małych gospodarstw. Tak więc jednych się „kończy”, a drugich — zostawia opiece Boskiej.

Jeszcze na jeden moment należy zwrócić uwagę przy omawianiu projektu ustawy o likwidacji „trupów”. Jak wspomnieliśmy stajemy na pesymistycznym stanowisku, że dochód z ziemi będzie ni-

ski. Stanowisko zajęte w projekcie wobec właściciela likwidowanego gospodarstwa obowiązuje oczywiście wobec nabywców działek. Jakich ich los czeka? Majątek likwidowany zostanie oszacowany w całości, a więc z budynkami, urządzeniami i t. d.; do tej ceny dojdzie koszt zarządu Państwowego Banku Rolnego, który może zarządzać likwidowanym majątkiem w ciągu trzech lat, oraz koszty parcelacji, hipoteki i t. p. Sto sunkowo więc parcela (goła ziemia), będzie droższa, aniżeli nabyte przez PBR gospodarstwo. Na bywca może kupić grunt wpłacając od 30 proc. do 10 proc. (pracownik rolny), jego wartości, a więc od razu może być obciążony długami w takiej samej, albo nawet wyższej wysokości, jak właściciel parcelowanego gospodarstwa. Zgóry trzeba przewidywać, że w wielu przypadkach dojdzie jeszcze zadłużenie na zabudowanie i zagospodarowanie. Reszta ceny kupna ziemi będzie spłacana pożyczką w listach zastawnych długoterminowych, spłacanych w okresie przekraczającym życie jednego pokolenia. W ten sposób utworzy się gospodarstwa nadmiernie zadłużone, które będą musiały ulec działom rodzinnym, gdyż nie można przypuszczać, że właściciele wygospodarują na bieżące utrzymanie, na obsługę i opłatę długów oraz na wyposażenie dzieci.

Projekt ustawy powtarza wszystkie najgorsze błędy znane z naszej historii parcelacji gospodarstw większych, a ponieważ inicjatywę w kierunku zastosowania projektu ma mieć również wojewoda, więc obciąża się czynnik polityczno-administracyjny zadaniem rozcinięcia skomplikowanych stosunków gospodarczych, a w rezultacie i odpowiedzialnością



Jan Wyszynski

Przebudowa poprzez wychowanie

„Jesteśmy świadkami wielkich przemian w dziedzinie wychowania w całym świecie. Naruszone zostały zasadnicze podstawy wychowania wieku XIX, który głosił, że wychowawca powinien odnosić się bezinteresownie do wychowanka, to jest nie narzucać mu z góry pewnej ideologii życiowej, a jako główny cel wychowania uznawano wszechstronny rozwój każdej jednostki w celu zapewnienia jej możliwości zdobyć maximum szczęśliwości w życiu” — tak brzmi fragment memoriału, złożonego ministrowi W.R. i O.P. przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauceiśtwa.

Istotnie, od naszego zachodniego sąsiada słyszymy słowa: „Narodowo-socjalistyczna rewolucja światopoglądowa... zbudowała nowy porządek wychowawczy, który wyrósł z rzeczywistej walki”. Równocześnie zaś Rosja Sowiecka realizuje punkt programu, mówiący: „Szkoła musi stać instrumentem, służącym do przekształcania społeczeństwa w duchu komunistycznym”.

Szkoła polska stanęła również wobec zapytania, jakiemu celowi ma służyć wychowanie w jej murach, jakiego człowieka ma wychować? Niestety, kierownicy polskiego szkolnictwa nie potrafili dotychczas na to pytanie wystarczająco odpowiedzieć.

Początkowo szukano odpowiedzi w wychowaniu państwowym. Wychowanek miał być lojalnym obywatelem — jego obowiązkiem

za skutki, które dla wielu zainteresowanych mogą być nad wyraz ujemne.

Gruntownego uporządkowania długów rolniczych nie doczekaliśmy się dotąd, za to mamy projekt mający uzupełnić normalne procesy selekcyjne i przyspieszyć likwidację niektórych gospodarstw.

Taka jest rzeczywista rzeczywistość.

K. M. Morawski

Nowa monografia bohatera Szwecji

Bengtsson Frans G.: „Karol XII (1682 — 1707) (Bis zum Auszug aus Sachsen)”. Zurich b. r. str. 476.

Jak stare plemiona Gotów, które z kolebek swoich i kryjówek wyrosły się były niegdys na Europę, tak w zaraniu stulecia XVIII-go zwała się na część jej centralną wędrówka wojowników, których naturę kreślił po mistrzowsku pióro historyka szwedzkiego Bengtsson'a.

Dużośmy czytali dotąd w podrecznikach i monografiach historii polskiej o tej wędrówce ale nigdzie jak w tej częściowej dotąd biografii króla, nie rysowała nam się również plastycznie zarówno jego własna sylwetka, jak i postaci najznakomitszych jego paładynów. Poza opowieścią Wernera von Heidenstama nigdzieśmy nie widzieli tak wyraźnie tego, co bym nazwał — z punktu widzenia Polaka — podszejką wojny Północnej tak jak ona nam się dotychczas rysowała w szczegółowych opisach Jarochofskiego.

Przed wszystkim zadziwiająca wypukłość rysuje nam się sam król. Potomek dynamicznego rodu Wazów, tak niedawno z chłopskiej wywiedzionego teżyty, wnuk i prawnuk kondotierów, którzy czynami swoimi zadziwili Europę, Karol XII-ty porażał ostatni — jak dotąd — wprowadził Szwecję na wielką widownię zmagania europejskich, poczem — jak słusznie konstatuje Bengtsson — zamarła ona w

METALE

BLACHY, TAŚMY, KRAŻKI PASY, PRETY, SZYNY, PROFILE I RURY Z MŚIADZU, MIEDZI, BRAZU, TOMBAKU, NOWEGO SREBRA, NIKLU, OŁOWIU, ALUMINIUM, ALUPOŁONU, ANLIKOR, AALU i t. d.

BLACHA CYNKOWA

Surowce: miedź, cyna, ołów, aluminium, antymon i t. p. BIAŁE METALE: cyny do lutowania, tarcze szmerglowe. KUPNO I SPRZEDAŻ STARYCH METALI — OBRABIARKI DO METALI I DRZEWA

„POLTHAP” Polskie Towarzystwo Techniczne dla Handlu i Przemysłu sp. z o. o. WARSZAWA, PAŃSKA 83 (dom własny)

Telefony 6.95-77, 5.30-65, 2.09-27, 2.09-17.

TELEGR. „POLTHAP” WARSZAWA.

bezruchu dobrobytu domowego i handlowego, znaczonego tylko. od czasu do czasu, wielkimi „wyczynami” natury literackiej i naukowej.

Bengtsson maluje nam Karola najpierw nie takim, jakim go zobaczył Wolter, ale jako przedwcześnie rozwinięte pachole, wchodzące jak mawiają Francuzi — „de plain pied” z izby szkolnej na plac wielkiej historii.

Maluje nam 18-letniego bohatera z wszelkimi właściwościami niesionego w epokę „roco-ca”, zrzucającego symbolicznie perukę, która mu ciążyła. W wieku „Regencji” lowelaś w i utracjuszu na tronie, Karol jest purytaninem z epoki Cromwella i spartańskim mizoginem jak Hitler.

Ale dużo jeszcze ciekawszą dla nas od sylwetki tego króla, który, bądź co bądź, doczekał się już był pomnikowej reklamy w znany pamflet Woltera, jest galeria jego „wojów”, którzy tam u Bengtsson'a są ukazani bez wszelkich upiększających szmerek. Łupieżczy jak Klas Bonde czy Magnus Stenbock, „kubaniarze” jak hrabia Pyzer, kończąc na tych świeżo czy dawniej odkrytych pamiętnikarzach z prostej linii, co i w korespondencjach swoich chlubił się przed żonami przewagami zdobyczymi nad Polską.

A teraz jak wygląda ta Polska? Autor nie ma do niej żadnych uprzedzeń nawet protestanckich,

ale w stosunku do niej nie może się również zdobyć na nic więcej, ponad ścisły obiektywizm.

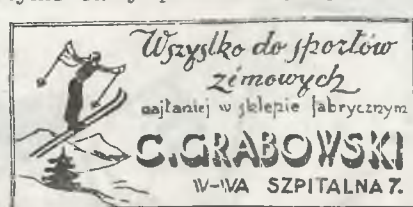
Trudno bowiem o sympatię w stosunku do narodu który w chwili tej był się wyżył swoich przesławnych cnót rycerskich co jeszcze przed dwudziestolecie, w dobie „odsiecz” stanowiły były cenny jego narodowy kapitał. I tu leży zagadka, co tak nagle wpłynęło na dekadencję.

To też tam, gdzie może pochwalić kogo z Polaków, autor się od tego bynajmniej nie wymiuguje. Stanisława Poniatowskiego, ojca króla, zestawia z wnukiem jego, księciem Józefem z tego względu, że podczas, gdy stary kasztelan stowarzyszony z młodym królem od dni najwcześniejszych rebelii sapieżyńskiej nie opuścił go do ciężkich dni Poltawy i Benderu, tak i książę Józef sekundował później Napoleonowi od Raszyńska do Lipska.

Nad Polską, tak jak się ona przed czytelnikiem wylania z opowiadań Bengtssona, ciąży w tym czasie przede wszystkim złowroga sylwetka jej króla. Dla wytwornej jego postaci nie ma Szwed litości, ani pardonu, może też trochę i dlatego, by na jej ponurym tle odcinał się tym jaśniejszy ostry profil drugiego króla — „chwały Szwecji”. W tym pierwszym tomie historia Karola XII rysuje się jako barbarzyńska, ale z wielkimi, nieznacznymi możliwościami August stempel bezmądrześci wyciska już na podległej sobie Polsce.

wychowywać pokolenia, które będą tylko broniły obecnego stanu rzeczy, których postawa psychiczna będzie konserwatywna, których praca będzie polegać na ochronie istniejących instytucji. Można też wychować pokolenie, które będzie dążyło do realizacji wielkich zmian, nowych celów. Zagadnienie, jaki typ wychowania jest dla nas konieczny, nie pozostawia wątpliwości. Dzisiejszy ustrój musimy zmienić, musimy mieć ludzi, którzy go zmienią.

Ruch narodowo-radykalny dąży do głębokich przemian społecznych, do usunięcia żydowskiego kapitalizmu, do stworzenia warunków, w których będzie zapewniona sprawiedliwość społeczna. Najlepsze dawet formy, najlepiej pomyślane instytucje, najbardziej dokładna kontrola stworzy tylko ramy przebudowy społecznej.



W RÓWNEM WOŁ.

można zaprenumerować „3C” w Księgarni Im. Ks. Piotra Skargi przy ul. 3-go Maja 59.

nej. Treść przebudowy stworzy społeczeństwo, stworzą jednostki, grupy, warstwy. Instytucje będą regulować formalną stronę przebudowy, treść wewnętrzną ureguluje przede wszystkim osobisty stosunek jednostek do otoczenia, ureguluje więc światopogląd.

O światopogląd młodego pokolenia toczy się więc walka, o to, w myśl jakich nakazów światopoglądowych pracować będzie wchodzące w życie pokolenie.

Musimy wychować misjonarzy przebudowy społecznej, musimy wychować ludzi, dla których sprawiedliwa płaca i godziwa praca będzie wewnętrznym nakazem, dla których hierarchia wartości moralnych przed materialnymi będzie nie ofiarą, ale naturalnym ukła'em.

Nie wystarczy jednak, aby to prawdy oni wyznawali. Młodzi wejdą w pokolenia inaczej wychowane i swoją młodością, swoim zapałem, swoją wiarą muszą te pokolenia przebudować. Zadaniem szkoły jest wychować bojowników przebudowy społecznej.

Wychowanie polskie zrywa już z liberalizmem, musi teraz przejść do wychowania czynnego. Gdy każdy Polak, idący w życie, rozumie swą wielką misję w ogólnej pracy przebudowy — wtedy szkoła spełni swe zadania wobec narodu, a pokolenie, wyszłe z tej szkoły, położy prawdziwe podwaliny monolitu państwa narodowego.